

MAREK S. SZCZEPAŃSKI, WERONIKA ŚLĘZAK-TAZBIR, MARIA ŚWIĄTKIEWICZ-MOŚNY

Ikony miastofery

Kopalniany szyb, Karolinka, tyska piramida Cheopsa – ikony miastofery. Bez większego trudu łączymy krzywą wieżę z Pizą, Big Bena z Londynem, a wieżę Eiffla z Paryżem. Podobnie najprostsze skojarzenie, jakie wiąże się ze Śląskiem, to kopalniany szyb. Skojarzenia są związane ze strukturą umysłu i procesem poznawczym.

Odczytywanie znaków i symboli, umiejętność nabywana w procesie socjalizacji, jest istotnym warunkiem skutecznej komunikacji międzyludzkiej. Bez niej wszelkie próby porozumienia okazują się bezskuteczne, przecież sam język jest zbiorem symboli. To dzięki umiejętności odczytywania znaków i symboli jesteśmy mądrzejsi od Kubusia Puchatka i widzimy literkę A, a nie tylko trzy patyczki.



Ryc. 1. Karolinka
(fot. Maria Świątkiewicz-Mośny)

Przestrzeń miejska, która będzie poddana socjologicznemu oglądowi, budzi szczególne emocje. Poprzecinana siecią dróg i traktów komunikacyjnych naziemnych oraz powietrznych, zabudowana budynkami różnej jakości, wielkości i starości, wypełniona hałasem i zapachem spalin samochodowych staje się miejscem oswojonym. „*Przestrzeń jest w zachodnim świecie powszechnie przyjętym symbolem wolności. Przestrzeń stoi otworem, sugeruje przyszłość i zachęca do działania (...). Zamknięta i uczłowieczona przestrzeń staje się **miejscem**. W porównaniu z przestrzenią, miejsce*

Prof. dr hab. Marek S. Szczepański, mgr Weronika Ślęzak-Tazbir, Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski; mgr Maria Świątkiewicz-Mośny, Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński

jest spokojnym centrum ustalonych wartości. Istotom ludzkim potrzebne jest zarówno miejsce, jak i przestrzeń (...). Miejsce to bezpieczeństwo, przestrzeń to wolność: przywiązani jesteśmy do pierwszego i tęsknimy za drugim. Nie ma lepszego miejsca niż dom" (Yi-Fu Tuan, 1987). Miejsca naszej życiowej aktywności: dom rodzinny, mieszkanie, podwórko, czasem ulica, uczłowieczone, oswojone przez symbole dają poczucie bezpieczeństwa, stają się centrum ustalonych wartości. Nie jest naszym zamiarem gloryfikowanie „życia na ulicy”, chcemy jednak podkreślić, że dom i miejsce oswojone to nie tylko murowane ściany, okna, dach z kominem i zadbany ogród.



Ryc. 2. Ławeczka sąsiadek
(fot. Weronika Ślęzak-Tazbir)

Ikony, czyli pisanie przestrzeni

Każda przestrzeń ma swoje symbole, które są drogowskazami pomagającymi ją odczytywać. Takimi symbolami mogą stać się charakterystyczne budynki, napisy, ale także wydarzenia dziejące się w przestrzeni miejskiej.

Nadawanie przestrzeni pewnych znaczeń oraz stała ich reinterpretacja, czyli w istocie szeroko rozumiany proces semiozy, może – a nawet powinien – być objaśniony za pomocą metody semiologicznej, stosunkowo popularnej zarówno w zagranicznej, jak i polskiej socjologii miasta. Najprościej rzecz ujmując, semiologia jest nauką o pozajęzykowych systemach znakowych. *Wszelka semiologia* – pisał przed laty Roland Barthes – *zakłada związek między dwoma terminami: oznaczającym (significant) i oznaczanym (signifié). Związek ten odnosi się do przedmiotów najrozmaitszego rzędu i dlatego nie stanowi równości, ale równowagę (...). Odwrotnie niż w języku naturalnym, który mówi (...), że oznaczające wyraża oznaczane, w każdym systemie semiologicznym mamy do czynienia nie z dwoma, lecz z trzema terminami. Istnieje zatem element znaczący i znak będący skojarzeniową całością dwóch pierwszych terminów* (Barthes, 1970: 29). Podejście semiologiczne w badaniach miejskich ma już długą tradycję i było wielokrotnie dyskutowane w rodzimej literaturze. Nie warto zatem powtarzać znanych usta-

leń, należy raczej ograniczać się do wskazań bibliograficznych¹ i wyeksponowania tych tez, które dla zachowania logiki wyводу wydają się nieodzowne. Z całą pewnością krótkiego choćby komentarza wymaga konstytutywny dla semiologii termin *znak*. Pojęcie to bywa różnorako rozumiane i interpretowane. Wydaje się jednak, iż w badaniach nad społecznym postrzeganiem i waloryzowaniem przestrzeni znak powinien być traktowany przede wszystkim – choć nie wyłącznie – substancjalnie (materialnie). W ten sposób eksponuje się oznaczającą stronę znaku, dzięki której może on być postrzegany przez zmysły człowieka. Znak ma również stronę oznaczaną, czyli po prostu znaczenie. Warto w tym kontekście odwołać się do klasycznego przykładu podawanego przez R. Barthes'a, ułatwiającego zrozumienie istoty znaku. Bukiet róż (*oznaczające*) oznacza uczucie (*oznaczane*). Zarówno uczucie, jak i róże istniały, nim się zetknęły. Wówczas gdy to nastąpiło, powstał trzeci przedmiot: *znak*. Takim znakiem w wytworzonej przestrzeni miejskiej są fasady domów, pilastry, podcienia, ciągi dla pieszych i wszystkie elementy tworzące materialną tkankę miasta.



Ryc. 3. Pasaż handlowy w Rybniku
(fot. Weronika Ślęzak-Tazbir)

Znak w przestrzeni miejskiej jest pewnym bodźcem uruchamiającym w umyśle mieszkańca obraz innego bodźca, jest zatem generatorem znaczenia. Termin znaczenie bywa rozmaicie rozumiany i w samym tylko podejściu semiologicznym interpretuje się go przynajmniej na kilkanaście sposobów. Wydaje się jednak, iż dla potrzeb naszych rozważań możemy go zdefiniować najogólniej jako zbiór wyobrażeń, idei i myśli, kojarzonych z formą zmysłową pewnego znaku (np. domu, pomnika, urzędu).

¹ Do najpoważniejszych polskich opracowań utrzymanych w nurcie semiologii miejskiej zaliczyć można publikacje B. Jałowieckiego i S. Nurka. Warto również zapoznać się z rodzimymi przykładami klasycznych dzieł R. Barthes'a, W. Iwanowa, A. J. Greimasa, J. M. Łotmana czy – *last but not least* – U. Eco.

W istocie rzeczy takie rozumienie podstawowych pojęć bliskie jest koncepcji diagramu (trójkąta) Ogdena-Richardsa czy triady Charlesa Sandersa Peirce. Elementami owego trójkąta są: symbol (czyli forma znaku), znaczenie (czyli treść znaku) oraz przedmiot odniesienia (czyli desygnat lub referend). W takim ujęciu przestrzeni miejskiej i jej społecznego odbioru uwzględniono przynajmniej trojaki aspekty. Po pierwsze, przede wszystkim dostrzeżono sferę semiotyczną przestrzeni. Po wtóre, odwołano się również do skomplikowanych procesów ocennych, czyli waloryzacji przestrzeni. Po trzecie wreszcie – uwzględniono aspekt behawioralny związany z zespołami bodźców i implikowanymi przez nie działaniami.

Najważniejszym spośród wszystkich symboli przestrzeni jest dom, zwłaszcza dom rodzinny. Dom stanowi zazwyczaj rdzeniowy element *ojczyzny prywatnej*, *domowizny* i *heimatu* wielu ludzi, czasami nawet kilku pokoleń. Dom miejski to z kolei miejsce narodzin *mieszczanstwa*, umarłej – w czasach realnego socjalizmu – klasy. Mieszkanie rzadziej pełni takie funkcje, stanowi raczej przestrzeń współtworzącą społeczną kategorię *mieszkańców miasta* niżli mieszczan. W dużych zespołach mieszkaniowych, czasami określanymi mianem blokowisk, takie prywatnoojczyzniane traktowanie mieszkania jest utrudnione, aczkolwiek możliwe. Często bowiem jest to budownictwo o skromnych treściach kulturowych i symbolicznych, utrudniające głęboką z nim identyfikację, choć w wielu przypadkach stanowiące – dla dużej liczby ludzi – oznakę wielkiego awansu cywilizacyjnego i życiowego. W wielkich zespołach mieszkaniowych najczęściej spotykamy kategorię ludzi, których określić możemy mianem *ludzi bez ojczyzny prywatnej*. *Genius loci*, czyli duch miejsca, który jest zawsze decydującym elementem składowym ojczyzny prywatnej został z blokowisk-sypialni wyrugowany. Można zatem przyjąć, iż dostrzeżenie jej wartości będzie w nich poważnie utrudnione, choć z całą pewnością, możliwe.



Ryc. 4. Smętne blokowisko
w Dąbrowie Górniczej
(fot. Weronika Ślęzak-Tazbir)

Przestrzeni kraju nie zapełniają bowiem wyłącznie takie zespoły mieszkaniowe, ale wpisane są w nią również stare kwartały o znacznych walorach historycznych i symbo-

licznych, muzea, pomniki przyrody, miejsca o dużych treściach kulturowych i symbolicznych. Nawet ponure hałdy skały płonnej, przepastne wyrobiska górnicze i zapadliska mogą być pomocne w odkrywaniu ojczyzny prywatnej i jej historii. Nieodzowna jest jednak wysoka wrażliwość mieszkańca miasta, której nie można opanować wyłącznie w wyniku formalnej edukacji. W znacznym bowiem stopniu wynosi się ją ze środowiska rodzinnego, zwłaszcza rodzicielskiego, społeczności lokalnej i zbiorowości pozaszkolnych. Nieodzownym elementem zdaje się tu być pojęcie kapitału kulturowego P. Bourdieu. Trudno w tym miejscu nie przywołać refleksji znakomitego artysty Franciszka Starowieyskiego, świadczącej o tym jak inaczej postrzegać i opisywać można trwałe elementy górnośląskiego pejzażu. *Hałdy* – powiada F. Starowieyski, potomek Georga von Gische'a, fundatora katowickiego Giszowca – *świadczą o tym, że zdarzył się w XIX wieku wielki wybuch przemysłu i taki właśnie pejzaż stworzył. Hałdy – dodaje – tak jak katedry, zamki należą już do zabytków. Przed Piekarami znalazłem cudowne miejsce, tam ostały się hałdy z huty metali, kolorowych, jest tam przepiękna szlaka wymieszana z żuzłem. Piękne hałdy, intensywnie czerwone, ze wspianą strukturą spękań, małymi grotami. Dookoła tych hałd wytworzył się dziwny mikroklimat, dziwna rozbuchana flora.*² Zarówno mieszkanie, jak i dom stanowią elementy przestrzeni i miejsca ważne w życiu człowieka, ale bynajmniej nie jedyne. Wręcz przeciwnie, istnieje cała sekwencja przestrzeni i zróżnicowane sposoby jej opisywania. Niemal cała przestrzeń, która otacza człowieka jest bowiem plastyczna i można ją adaptować, przyswajać i w rezultacie kształtować. W tym szczególnym procesie przeobrażania przestrzeni ludzie przypisują swoim wytworom funkcje, sens i znaczenia. Nadawanie sensu, znaczeń i funkcji mieszkaniom, budowlom, pomnikom, parkom czy rzekom powoduje, że ich użytkownicy stale odczytują – najczęściej w sposób nie w pełni świadomy – pewne kody i szyfry. A zatem mieszkanie, dom, miasto, wieś czy osada i rozmaite ich przestrzenie stają się komunikatem znakowym dla mieszkańców i przybyszów z zewnątrz. Kolejne znaki są przez nich dostrzegane, klasyfikowane, porządkowane, oceniane i dopiero na tej podstawie ludzie podejmują działania codzienne. Edward Hall wprowadził nawet pojęcie *proksemika*, odnoszone do naukowej refleksji nad postrzeganiem indywidualnym i społecznym przestrzeni i poszczególnych jej wymiarów.

² Nader sugestywnie brzmi w tym kontekście dalsza część wspomnień znakomitego artysty malarza. (...) *po raz pierwszy zobaczyłem Śląsk* – mówi F. Starowieyski – *na szkolnej wycieczce, to było zaraz po wojnie. Przyjechaliliśmy na Śląsk ciężarówką, zatrzymaliśmy się na wysokim wzgórzu i wtedy zobaczyłem coś niesamowitego: morze kominów, dymy, zaoraną ziemię, hałdy, tłące się płomienie, kolorowe światełka – aż mnie zatkało.* Pejzaż śląski Franciszka Starowieyskiego. Opracował J. Świerszcz. „Gazeta Katowicka”, nr 174, 27-28 lipca, 1991.



Ryc. 5. Tyska Piramida
(fot. Weronika Ślęzak-Tazbir)

Stygmaty w przestrzeni

Stygmaty to szczególne znaki naznaczające jednostkę. W religii chrześcijańskiej stygmat jest waloryzowany pozytywnie, jako szczególny dar głębokiej więzi z Bogiem. Stygmatykami byli m.in. św. Franciszek z Asyżu czy św. ojciec Pio. W socjologicznym oglądzie stygmat jest kojarzony negatywnie, wywołuje asocjacje pejoratywne. Erving Goffman, amerykański socjolog, zauważył, że piętno nie jest tylko efektem działania, wynikającego z cech charakteru, może być również piętno wyglądu zewnętrznego, lub pochodzenia (por. Goffman, 2005). Napiętnowanym może zostać nie tylko złoczyńca – stygmatyzowane są również jednostki ze względu na cechy ciała (np. zajęcza wargą, ślepotą, otyłość), przynależność etniczną czy narodową (np. Rumuni i „Ruskie”, dzieci alkoholika, rodzina dziecka z zespołem Downa). Uważamy, że koncepcję Goffmana można rozszerzyć na przestrzeń, która również może nosić piętno, przez co, podobnie jak stygmat plemienny, może wpływać na proces napiętnowania. Goffman proponuje, by terminu stygmat używać na oznaczenie cechy, która silnie dyskredytuje jednostkę. *Terminu »piętno« będziemy używać na określenie atrybutu dotkliwie dyskredytującego, przy czym należy mieć świadomość, że w tym miejscu przydatny jest tak naprawdę bardziej język relacji, niż atrybutów. Atrybut, który piętnuje jednego posiadacza, może potwierdzać zwyczajność innego, zatem sam w sobie nie jest zaszczytny ani dyskredytujący* (Goffman, 2005, s. 33). Napiętnowana przestrzeń to taka, która posiada cechy wyróżniające ją spośród innych i która posiada atrybut, który dotkliwie ją dyskredytujący w relacji do innych przestrzeni. Przestrzeń napiętnowana stygmatyzuje swoich mieszkańców. Mieszkam w Katowicach, powie ktoś dumnie, ale spuści głowę, przyznając, że na Załężu.

Opisywanie przestrzeni w kategoriach piętna i stygmatyzacji każe zwrócić uwagę na jeszcze jedno zjawisko. Za negatywne waloryzacje mieszkańców naznaczonych dziel-

nic odpowiadają stereotypy, uproszczone obrazy rzeczywistości. Świat społeczny wydaje się być na tyle skomplikowany, że aby się w nim nie zagubić, konieczne jest sięganie do podręcznej biblioteczki stereotypów, które, poprzez proces kategoryzacji i generalizacji, porządkują go. „Kategorie społeczne, jakie potrafimy wyodrębnić w swoim środowisku, cechuje znaczna złożoność, wobec czego ich reprezentacja umysłowa przyjmuje z natury rzeczy uproszczone formy” (Kurcz, 2000, s. 204). Wiedza oparta na stereotypie nigdy nie jest wiedzą pewną i sprawdzoną, a jedynie istniejącym w świadomości społecznej szkicem do obrazu co może mieć szczególne konsekwencje dla osób, których portrety znajdują się na tym obrazie.



Ryc. 6. Katowice-Załęże
(fot. Weronika Ślęzak-Tazbir)

Amerykański dziennikarz i polityk Walter Lippmann, obserwując zmiany, jakie zachodzą w społeczeństwie amerykańskim, pisał w książce *Public Opinion: Życie współczesne jest gorączkowe i różnorodne. [...] Nie ma ani czasu, ani okazji do bliższego poznania. Zamiast tego chwytamy jakiś rys, który sygnalizuje dobrze znany nam typ i resztę obrazu wypełniamy za pomocą stereotypów, które nosimy w swoich głowach* (za: Bokszański, 1997, s. 12). Podstawą pracy mózgu jest proces kategoryzacji, czyli grupowania bodźców, informacji, funkcji według określonych kategorii. Dzielimy na przykład ludzi na podobnych do nas (swoich) i różnych (obcych). Ten podział rysuje się również przestrzennie. Swoi to mieszkańcy mojej dzielnicy, niezależnie od tego, czy dzielnica jest „dobra”, czy „zła”, oni to obcy, mieszkańcy innych przestrzeni. Procesy kategoryzacji i stereotypizacji są nieodłącznym składnikiem ludzkiego poznania (por. Nelson, 2003, Tajfel, 1969). Dzięki kategoryzowaniu bodźców, szufladkowaniu ich, grupowaniu ze względu na wspólne cechy, atrybuty bądź funkcje oszczędzamy mnóstwo czasu i energii, jaka byłaby potrzebna na poznanie każdego pojedynczego bodźca. Najpopularniejszym sposobem kategoryzowania ludzi jest podział na swoich i obcych, chociaż możemy też grupować ich ze względu na inne cechy, jak np. płeć, wiek, rasa, zaliczane do kategorii pierwotnych, podstawowych, czyli tych, które są dostępne,

pojawiają się bez świadomego wysiłku obserwatora (por. Nelson, 2003, s. 43). W musicalu „Metro” zbuntowana młodzież protestowała przeciwko narzucanym hasłom, które wyznaczają poruszanie się po świecie: Murzyn brudny, Włoch makaroniarz, a Szkot jest skąpy.

„Stereotypizacja i typizacja rzeczywistości są naturalnymi cechami człowieka. Aby sprawnie funkcjonować w otaczającym świecie, ludzie są zmuszeni kategoryzować szufladkować rzeczywistość. Dlatego też, w stereotypach nie ma niczego „z gruntu” złego” (Siemaszko, 1994, s. 349). Jednak stereotypy, których przypisują negatywne atrybuty grupie, mogą prowadzić do poważnych konsekwencji. Siemaszko wymienia cztery grupy konsekwencji stereotypów stygmatyzacyjnych (Siemaszko, 1994, s. 351):

- Przypisywanie dewiantom poszczególnych zbiorów cech zawartych w stereotypie;
- Oczekiwanie „złego zachowania” od dewianta oraz interpretowanie sytuacji niejednoznacznych jako przejawów dewiacji;
- Odrzucenie przez społeczną widownię osób odpowiadających stereotypom stygmatyzacyjnym;
- Selekcja jednostek, które mają być formalnie naznaczone stygmatem, odbywa się na podstawie stereotypów.

Mieszkańcy dzielnic biedy, zamknięci w swoich gettach zostają obarczeni stygmatyzującym stereotypem, a następnie oczekuje się od nich tego, że będą zachowywali się zgodnie z treścią tego stereotypu.

Stygma przestrzeni (biedy)

W przestrzeni miejskiej można wyróżnić dwa typy gett: biedy i bogactwa. Pierwsze z nich, o historycznym charakterze, to getta ubóstwa, powstałe w wyniku degradacji kwartałów mieszkaniowych usytuowanych w cieniu zakładów przemysłowych, powstałych zarówno na przełomie XIX i XX stulecia, jak i w okresie realnego socjalizmu.

Przyjmuje się, że słowo getto ma swoje korzenie w Wenecji, gdzie 29 marca 1516 roku powstało pierwsze getto. W miejscu, które przeznaczono na miejsce zamieszkiwania Żydów znajdowała się w wiekach poprzednich odlewnia żelaza, która w dialekcie weneckim zwana była *getto* (od *gettare*, odlewać). Wyizolowane, marginalne, peryferyjne względem miasta getto jest przestrzenią żydowską, teatrem życiowych wydarzeń ówczesnych Żydów. Wenecki krajobraz, poprzecinany tysiącem kanałów, potęguje miejskie podziały, zarówno przestrzenne, jak i społeczne. Można śmiało powiedzieć, iż Wenecja stworzyła naturalne warunki do wyizolowania społeczności żydowskiej spośród reszty swoich mieszkańców (Calimani, 2005: 193).

Louis Wirth twierdził, że getto można rozumieć jako zjawisko społeczno-psychologiczne oraz ekologiczne, gdyż jest bardziej stanem umysłu niż faktem fizycznym.

Rozumienie to należy widzieć w szerszym kontekście teoretycznym, który może stanowić późniejsze – wzbudzające do dziś wiele dyskusji – dzieło Wirtha: *Urbanism as a Way of Life*.

Wyróżnił on pięć typów rezydentów w mieście. Byli to: kosmopolici, nieżonaci i bezdzietni, pochodzący ze wsi etnicy, pozbawieni, złapani w potrzask i zdegradowani. Getto, które opisywał Wirth, związane było właśnie z kategorią pozbawionych, zdegradowanych i złapanych w potrzask, bardzo biednych, zaburzonych emocjonalnie, bez poczucia przynależności, bez tożsamości. Getto jawi się zatem jako jednoznacznie negatywne zjawisko, niekorzystne, skupiające wszelkie patologie i złe cechy miejskiego życia. Patologie społeczne zostały niejako poddane transmisji na przestrzeń przez nie zajmowaną i spowodowały, że obszary zajmowane przez biednych i zaburzonych zaczęto waloryzować jako nieatrakcyjne i niekorzystne pod każdym względem. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż warunki, które pozwalają nam waloryzować przestrzeń miejskie, można analizować w odniesieniu do koncepcji łańców wyznaczających pozycję ekologiczną danej przestrzeni. Mamy tu na myśli pięć łańców:

- łańcuch urbanistyczno-architektoniczny, oznaczający stopień harmonii przestrzeni miejskiej (położenie domów, ich kształt i wielkość, zgodność współwystępujących stylów architektonicznych, ilość i położenie w tkance miejskiej terenów zielonych – ogrodów, parków, obiektów małej architektury, np. fontanny, przebieg dróg i ścieżek);
- łańcuch funkcjonalny, oznaczający walory użytkowe mieszkania, osiedla, dzielnicy i miasta jako całości, wyrażające się nasyceniem sklepami, punktami usługowymi, klubami, kawiarniami, ośrodkami zdrowia, żłobkami, placami zabaw dla dzieci, szkołami;
- łańcuch estetyczny, oznaczający ocenę piękna lub brzydoty przestrzeni miejskiej. O tej ocenie decydują rodzaj zabudowy (kształt i kolorystyka budowli, obecność w nich elementów podkreślających symetrię lub asymetrię, co tworzy nudną lub ciekawą architekturę, wygląd budynków na skrzyżowaniach ulic – np. domy z wykuszami, rzeźbami, kształt wejścia do klatki schodowej, ornamenty), nasycenie i wygląd szyldów, neonów, reklam, wreszcie czystość;
- łańcuch społeczny, wyznaczony przez ocenę stosunków społecznych (więzi sąsiedzkiej, osiedlowej, dzielnicowej i miejskiej, poczucie bezpieczeństwa lub jego brak);
- łańcuch ekologiczny odnosi się do wartości ekologicznej miejsca, w którym mieszkańcy żyją. Wartość tę wyznaczają: stopień zanieczyszczenia środowiska, nasłonecznienia, poziom hałasu, cyrkulacji powietrza, obecność lub nie przemysłu uciążliwego dla mieszkańców (Jałowiecki, Szczepański, 2002, s. 363-366).

Getto analizowane przez Wirtha – enklawa wykluczenia i izolacji społecznej może być określona właśnie jako pozbawiona tych łańców.

Analiza zjawiska gettoizacji każe jednak spojrzeć szerzej. Odwołując się do ekologii miasta, można uznać tworzenie się gett za proces „biotycznej” rywalizacji o najlepsze

miejsca na terytorium, prowadzonej przez grupy społeczne wyodrębniane na podstawie wspólnych cech społecznych takich jak pozycja klasowa czy pochodzenie. Znane pojęcie *natural area* – obszar naturalny, staje się miejscem życia i działania takich właśnie homogenicznych grup społecznych (Wacquant, 2004, s. 3). W tym kontekście możemy mówić o getcie jako obszarze, który charakteryzują następujące cechy:

- wyraźna odrębność przestrzenna – nawet gdy nie mamy wyraźnych granic fizycznych (mur, płot, brama), możemy wskazać limesy w przestrzeni lub mapy mentalne, świadczące o inności opisywanego obszaru w stosunku do otoczenia,
- względna homogeniczność statusowa mieszkańców,
- względna homogeniczność zabudowy,
- poczucie odrębności społecznej, świadomościowej,
- odczuwanie enklawowości (wyłączenia) zarówno przez mieszkańców obszaru, jak i obserwatorów zewnętrznych,
- niska przenikalność między obszarem wyłączonym a światem otaczającym.



Ryc. 7. Płot getta biedy na sosnowieckim Konstantynowie
(fot. Weronika Ślęzak-Tazbir)

Getto biedy, przestrzeń, która silnie stygmatyzuje, będzie przestrzenią pozbawioną ładów, a zarazem homogeniczną, wyraźnie wyodrębnioną z przestrzeni. Będzie też przestrzenią zaludnianą niejako pod przymusem. Przymus ten może mieć charakter finansowy, ale także może być związany z przywiązaniem, stosunkiem emocjonalnym do naznaczonej przestrzeni, bądź przypisaniem, które zazwyczaj odbywa się w sposób instytucjonalny. Stare, niszczące budynki ulokowane w ubogich dzielnicach są na ogół budynkami komunalnymi, gdzie władarze miasta lokują tzw. mieszkania socjalne, o niskich czynszach dla ludzi najbiedniejszych, np. eksmitowanych z dzielnic lepszych z powodu zmiany sytuacji materialnej lub przez dziedziczenie biedy, ale o tym wspomnimy w dalszej części artykułu. Nie ulega jednak wątpliwości, że dzielnice biedy poddane są wyjątkowo ostrej stygmatyzacji, która nie ułatwia ani rekapitalizacji tych dzielnic, ani

zmiany społecznego nastawienia, które rozpatrywane w kategoriach emocji społecznych lokujemy pod pojęciem lęku. Kryminolog, Frank Tannenbaum, autor *Crime and Community* (opublikowanej w roku 1938), podkreślał rolę mechanizmu etykietowania (*tagging*) w utrwalaniu zachowań przestępczych. „Każdy – w większej lub mniejszej mierze – staje się tym, za kogo jest uważany. »Dramatyzowanie zła« powoduje izolację ludzi napiętnowanych, co z kolei sprzyja ich »zrzeszaniu się« w grupy przestępcze” (Kojder, 1980, s. 50). Nagromadzenie negatywnych zjawisk w obrębie danego obszaru w przestrzeni staje się źródłem wszelkich patologii. Dlatego w gettach biedy mamy do czynienia ze swoistym rodzajem zaklętego kręgu biedy i towarzyszących jej patologii. Ludzie biedni, ludzie zbędni – mieszkańcy gett biedy – zaetykietowani jako gniewni i źli, nie mają coraz częściej nawet motywacji, aby z tego zaklętego kręgu się wyrwać. Ta niemożność transgresji mieszkańców gett biedy powoduje eskalację złych emocji i utrwała etykietę. Urodzony w getcie biedy to już z góry naznaczony – brudny, głupi, zły i gniewny. Wywołujący lęk. Z takim najlepiej nie wchodzić w żadne interakcje.



Ryc. 8. Dzieci getta w świętochłowickich Lipinach
(fot. Weronika Ślęzak-Tazbir)

Getta biedy są ikonami biedy, symbolem niezrównoważonego rozwoju i modernizacji obszarów poprzemysłowych. Górny Śląsk jest szczególnym przykładem, w którym kopalniane szyby, wyznaczające kiedyś obszary spokojnej egzystencji w sensie materialnym znaczą przestrzenie stygmatyzujące. Ogląd górniczych czy hutniczych osiedli, jak np. „Kafaus” w Rudzie Śląskiej czy Giszowiec w Katowicach, pokazuje, że można było tę przestrzeń z pewnością charakteryzować przez ład architektoniczno-urbanistyczny, funkcjonalny i społeczny. Duże przestrzenie pomiędzy blokami w Nikiszowcu, silne więzi społeczne budowane w oparciu o wspólne miejsce pracy i wspólnie spędzany czas wolny na tzw. *placu* i bliskość sklepów, jak [kafaus] (od niemieckiego *kaufhausa*) centrum handlowe, które powstało w 1904 roku w pobliżu Huty Pokój (Nowy Bytom, dzielnica Rudy Śląskiej) stanowiły o jakości życia. Dzisiaj kafaus (okolice dawnego domu

towarowego, w którym teraz mieści się dom publiczny), Lipiny czy Giszowiec można opisywać jako „bezlady”: ład architektoniczno-urbanistyczny pokryły pokopalniane pęknięcia, zniszczenia i dewastacje, ład społeczny przyjmuje nazbyt często wymiar bagna behawioralnego, w którym toną całe rodziny, a ład funkcjonalny wyznacza jedynie ewentualna bliskość pośredniaka bądź meliny pijackiej.

Przestrzeń nagrodzona i nagradzająca, czyli nowe osiedla klasy średniej

Drugi biegun waloryzacji przestrzeni stanowią getta bogactwa, jeszcze słabo obecne w przestrzeni regionu, mające jednoznacznie transformacyjny rodowód. I choć rzadko są to klasyczne *gated communities*, to z całą pewnością wyróżniają je: ulokowanie w dobrej ekologicznie przestrzeni, co w warunkach Śląska jest wartością trudną do przecenienia, ponadstandardowy status ekonomiczny ich mieszkańców, tworzących rodzącą się klasę średnią, oraz wyższy poziom wykształcenia i aspiracji.

Nowoczesne osiedla są często dosłownie ogrodzone murem lub po prostu stanowią wyraźnie wyodrębnioną przestrzeń. Zachowany zostaje w niej jednak tradycyjny podział na ulice, a niekiedy nawet place, w połączeniu z unikaniem zwartej zabudowy. Budynki Legolandów budowane są najczęściej na planie zbliżonym do prostokąta lub podkowy, rzadko kiedy są zamknięte, oddziela je wolna przestrzeń. Duży nacisk na osiedlach dobrobytu kładziony jest na dopuszczanie światła, zieleni i swobodę. Powstają więc tereny o tradycyjnej, uporządkowanej siatce, lecz luźnej zabudowie. Są to przestrzenie wydzielone. Miasta w mieście, żyjące już w pewien sposób swoim oddzielnym życiem. Wyspy szczęścia i dobrobytu.



Ryc. 9. Katowice Brynów
(fot. Weronika Ślęzak-Tazbir)

Enklawy dobrobytu, tworzące krajobraz *postindunature*, zamieszkałe przez przedstawicieli tworzącej się klasy średniej. Ludzie ci to wygrani transformacji. Beneficjenci zmiany systemowej. Starając się zapanować nad natłokiem spraw, łączą strategię okazywania życzliwości i wzajemnego szacunku z obsesyjną dyscypliną i przestrzeganiem utartych kanonów.

Są to ludzie obdarzeni odwagą transformacyjną albo czymś, co w terminologii pływackiej zwykło określać się mianem „czucia wody”. Czucie wody, rozumiane jako subiektywne odczuwanie cech środowiska (ciśnienia wody, jej oporu i wyporu, opływu strumieni wokół ciała, temperatury, przezroczystości itd.), pozwalające na sformułowanie najbardziej adekwatnej odpowiedzi, stanowi o efektywności, tempie i poziomie osiągnięć. Innymi słowy, ludzie, zaliczani dziś do klasy średniej, dali się ponieść fali przemian, która przykryła tych, którzy nie wykazali się odpowiednim czuciem wody. Rozbudowana potrzeba osiągnięć, która charakteryzuje dzisiejszą klasę średnią, pozwala na ciągłe transgresje. Ludzi ci to całkowite przeciwieństwo mieszkańców gett biedy. Sukcesy, które osiągają, na ogół nie powodują ani wyjąłowania, ani impotencji, ale stają się kolejnym punktem zapalnym do podejmowania wciąż nowych wyzwań.

Enklawy dobrobytu są kwintesencją wszystkich łańców – urbanistyczno-architektonicznego, funkcjonalnego, estetycznego, ekologicznego i społecznego. Disnejowskie i hollywoodzkie światy. Równo poukładane, zaplanowane osiedla kolorowych domków, stwarzających wrażenie zbudowanych z klocków Lego (nazwa pochodzi od duńskiego *leg godt* – baw się dobrze, skojarzenia z życiem beztrudnym i dobrą zabawą nasuwają się same). Nierzadko z ulicami wewnętrznymi, nazwanymi imionami bohaterów bajkowych lub znanymi nam tytułami produkcji telewizyjnych i kinowych. Spotykamy więc osiedla sezamkowe, tęczowe, kwiatowe, ptasie, Legolandy, Disnejlandy, zielone gaje, zielone doliny, eldorada, arkadie – słowem sztuczne światy, przywołujące skojarzenia z wymagowanymi obrazami krain bajkowych. Jeszcze inne osiedla sięgają po nazewnictwo rodem z okresu sarmackiego, które ma przypominać świetność szlachecką i złote czasy bogatego ziemiaństwa, z szabelką i portretem przodka na podorędziu.

Ryc. 10. Osiedle Zielona Dolina
w Sosnowcu
(fot. Weronika Ślęzak-Tazbir)



Osiedla dobrobytu są coraz częściej bardzo wyraźnie wyodrębnione w przestrzeni. Usytuowane na atrakcyjnych ekologicznie obszarach podmiejskich, ogrodzone z wyraź-

nie zaznaczonymi granicami. Granice mają charakter nie tylko dosłowny (mur, płot, brama), ale i metaforyczny – granice społeczne, dzielące mieszkańców na bogatych – obecnych oraz biednych – nieobecnych. Granice te tworzą dwie zwarte społeczności „luksusową i normalną” oraz „biedną i patologiczną”. Dawniej przemieszane porządki biedy i bogactwa oddziaływały na siebie nawzajem – przykład klasy średniej czy też bogatego mieszczaństwa i jego stylu życia hamował rozwój wielu patologii wśród warstw uboższych, zaś obcowanie z kłopotami codziennej egzystencji tych, którym się gorzej powiodło, budziło u lepiej sytuowanych odruchy solidarności i chęć pomocy. Dzisiaj enklawy dobrobytu pozwalają zamknąć się w bezpiecznej przestrzeni, gdzie zawsze jest „dobra pogoda”. Nawet niebo jest bardziej niebieskie na zdjęciach gett dobrobytu, nad gettami biedy niebo jest tak samo szare jak wszystko wokół. Legolandy łatwiej nawet nazywać enklawami niż gettami dobrobytu, gdyż getto nasuwa skojarzenia negatywne. W świadomości społecznej getto to zawsze patologia. Getto wiąże się ze stygmatyzacją, enklawa z dobrowolnym wyłączeniem się, z zamknięciem z wyboru. Enklawa zatem jest pozytywnie waloryzowana, kojarzy się nawet podświadomie ze spokojem i bezpieczeństwem.

W krajobrazie Indunature, krainie zagubionej energii, mieszkańcy nowych osiedli, skupiających klasę średnią, to Ci, którzy na ziemi jałowej, jaką stał się region upadłego przemysłu ciężkiego, energię odnaleźli gdzie indziej niż w tonach wydobytego węgla czy przetopionej surówki. Chodzi o kapitał społeczny, kulturowy, kapitał wiedzy połączony z przedsiębiorczością i wolą wpływu na swój los. Z dawniejszego społeczeństwa produkcji tworzy się nowe społeczeństwo, w którym najważniejszą rolę zaczyna pełnić wiedza, informacja i konsumpcja.

Enklawy dobrobytu są widocznym przejawem transformacji systemowej. Mieszkańcy śląskich enklaw dobrobytu coraz częściej utożsamiani są ze społeczeństwem konsumpcyjnym, czyli spragnionym konsumpcji, ciągłej, coraz większej i nabierającej coraz to innych wymiarów.

Gigantomachia procesów produkcji, w których miarą sukcesu gospodarczego były miliony ton wydobytego węgla, bądź przerobionej surówki, ustępuje wszechobecnej konsumpcji. Zmiana ta widoczna jest na wielu polach. Spektakularność i teatralność powstawania nowych zakładów przemysłu ciężkiego, które oglądać możemy w materiałach Polskiej Kroniki Filmowej (np. Huta Katowice), przypomina dzisiejsze święta powstania nowego hipermarketu.

Feeria barw i dźwięków oraz uśmiechy na twarzach wszystkich zadowolonych konsumentów to symbole, które tworzą nowe style życia, nowe rytuały społeczne, nowe normy i sposoby funkcjonowania w społeczeństwie.

Pośród nowoczesnych osiedli możemy zauważyć również małe, ale coraz częściej występujące getta rezydencjalne. Rezydencje rodem z Beverly Hills. Ogromne budowle,

często przypominające swoją architekturą zamki, na bardzo rozległej powierzchni, z basenem, kortem tenisowym, a czasami nawet małym polem golfowym. O ile mieszkańcami nowoczesnych osiedli wybudowanych przez *developerów* najczęściej są przedstawiciele klasy średniej, o tyle getta rezydencjalne przywołują nam skojarzenia z klasą próżniaczą. Ogromne różnice, jakie zaczynają się rysować w starym regionie przemysłowym między ludźmi, „którym się udało”, a niemymi – opuszczonymi, wykluczonymi społecznie pozwalają dziś mówić o swoistej ekonomicznej patologii życia społecznego.

Bogaci stają się jeszcze bogatsi, czy stwarzają sobie własne, ale pokazywane zamknięte światy. Dla nich są ekskluzywne magazyny, luksusowe hotele, bajkowe stroje – wszystko to możesz zobaczyć na wystawie, za szybą. Ta szyba, jak pisał Jan Szczepański, jest barierą rzeczywistości społecznej. Te szyby istnieją wszędzie. Bogaci mają swoje linie, własne samoloty lub pierwsze klasy. Lotnisko w Singapurze rozczarowuje, gdy zobaczysz w jego budynku tłum Azjatów w dżinsach, a na lotnisku we Frankfurcie nad Menem możesz zobaczyć tłum gasterbeiterów, biedny, z tobołkami w rękach, uderzająco podobny do tłumów widywanych na dworcach kolejowych biednych krajów wschodniej Europy (Szczepański, 1960, s.101).

Zamiast zakończenia

Nazbyt często mówimy o transformacji Górnego Śląska, mając na myśli najważniejszą transformację, jaka dokonuje się w sferze przemysłowej i która rzutuje na inne sfery życia mieszkańców takie, jak edukacja, praca, wzory konsumpcji, żeby wymienić tylko niektóre. Transformacji ulega również przestrzeń i jej symbole. Dawniejsze świątynie produkcji, gdzie nabożną cześć oddawano pracy fizycznej, która była największą wartością, ustępują nowym świątyniom. Świątyniom konsumpcji, które, kusząc swoją atrakcyjną ofertą i bogactwem oraz dając wiele możliwości spędzania czasu wpływają nie tylko na zmiany w mentalności jednostek, ale także w skali makrospołecznej.

Najbardziej spektakularnym przykładem zmiany, która wciąż zachodzi od początku procesu transformacji na terenie regionu przemysłowego, jakim był Górny Śląsk, jest powstanie największego na południu Polski centrum handlowego na terenach zamkniętej kopalni. Barwne neony ozdobiły dawny symbol tej ziemi – szyb kopalniany, który jak kiedyś wyznaczał czas pracy, tak teraz wyznacza czas konsumpcji. Spotkajmy się, ale już nie na *grubie*, a w otoczeniu barwnych świateł, w przestrzeni wypełnionej muzyką i dyskretnym zapachem. Silesia City Center stała się miejscem spotkań. Jednak nie dla wszystkich pozostaje zakupowym rajem. Ofiarom transformacji pozostaje oglądanie sklepowych witryn i uważne studiowanie „kolorowej prasy”, zostawianej na wycieraczkach, wtykanej w skrzynki pocztowe, rozdawanej na ulicach, z promocjami tygodnia. Wykluczeni i biedni pozostają poza społeczeństwem konsumpcyjnym.

Powstawanie gett dobrobytu, podobnie jak gett biedy, powoduje patologie. Patologie te dotyczą jednak zupełnie innych obszarów człowieczeństwa. Nie chodzi o przestęp-

czość, prostytutkę, narkomanię, alkoholizm, syndrom somalijski, które ulokowane są w dzielnicach biedy, ale o patologię żarłoczności i niegościnności, gdyby odwołać się do filozofii Jacques'a Derridy. Zaślepiiony swoimi możliwościami człowiek żarłoczny nie daje przed sobą pierwszeństwa nikomu i odcina się od jednej z podstawowych społecznych cnót – gościnności, której powołaniem jest służenie, a więc ustępowanie miejsca innym. Gościnność była zawsze umiarem smakowania i dyskrecji, natomiast żywiołem obżarstwa jest publiczne afiszowanie się nim jako ostentacyjnym znakiem powodzenia.



Ryc. 11. Konsumpcyjny raj
(fot. Weronika Ślęzak-Tazbir)

Smakuje się w prywatności jadalni, żarłoczność natomiast najlepiej czuje się na scenie, bowiem ta zaspokaja zarówno jej pragnienie bycia „na widoku”, jak i bezpieczną odległość od podziwiającej scenicznych gwiazdorów gawiedzi. Honorowane licznymi fotografiami w kolorowych tygodnikach przyjęcia i rauty w tzw. wyższych sferach przyciągając czytelników, są dowodem na to, że cicha gościnność domu ustąpiła miejsca głośnemu, jarmarczemu widowisku (Sławek, 2002).

Powstawanie enklaw dobrobytu, zwłaszcza tych wyraźnie ogrodzonych, strzeżonych, nasuwa skojarzenie właśnie z jarmarcznym widowiskiem, gdzie ostentacyjnie manifestuje się swój sukces. Ja, wspaniały, kreatywny, doskonały mieszkaniec osiedla dobrobytu – zobacz, jak mi się powodzi. Ty biedny i głupi, niezdolny do podjęcia działania. Bramy i ogrodzenia enklaw, nierzadko z kutego żelaza, swoją formą i konstrukcją przypominają druty kolczaste. Te druty wywołują podziw i zazdrość, stwarzają dystans i granicę, zamieniając osiedla dobrobytu w równie niegościnne przestrzenie, jak patologiczne i niebezpieczne, pełne przemocy getta biedy.

Bibliografia

- Barthes R. 1970. *Mit i znak*. Warszawa.
Boksański Z. 1997. *Stereotypy a kultura*, Warszawa, FNP.

- Calimani R. 2002. *Historia getta weneckiego*, Warszawa, Czytelnik.
- Goffman E. 2005. *Piętno*, Gdańsk.
- Hall E. 2003. *Ukryty wymiar*, Warszawa, Muza.
- Kapuściński R. 1999. *Heban*, Warszawa, Czytelnik.
- Kępiński A. 1987. *Lęk*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Kojder A. 1980. *Co to jest teoria naznaczenia społecznego?* „Studia Socjologiczne” 1980, nr 3.
- Kurcz I. 2000. *Psychologia języka i komunikacji*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nelson T. 2003. *Psychologia uprzedzeń*. Gdańsk, GWP.
- Siemaszko A. 1979 *Spoleczna geneza przestępczości. Wokół teorii zróżnicowanych powiązań*. Warszawa.
- Siemaszko A. 1993 *Granice tolerancji*. Warszawa, PWN.
- Szczepański J. 1960. *Sprawy ludzkie*, Warszawa, Czytelnik.
- Szczepański M. S., Jałowiecki, B. 2002. *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: Scholar.
- Szczepański M. S. 2005. *Miasta realnego socjalizmu – miasta realnego kapitalizmu. Aktorzy pierwszoplanowi i epizodyczni*, [w:] B. Jałowiecki, A. Majer, Marek S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa, Scholar.
- Szczepański M. S. 2004. *Rozwój przez upadek? Województwo śląskie: społeczne problemy regionu i jego metamorfozy*, „Problemy Ekologii”, vol. 8, nr 4, s. 167-169.
- Tischner J. cyt za: Miodek J., *Z Pińska w świat*, „Gazeta Wyborcza”, z 16.10.2001, s. 2.
- Wacquant L. 2004. *Ghetto*. [w:] International Encyclopedia of the Social & Behavioral.
- Tuan Y. 1987. *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa, PIW.

Internet

- Huelle Paweł. 2003. *Poza swój czas*. Miesięcznik internetowy *Recogito*.
http://www.recogito.l.pl/recogito_zy/dookola.htm
- Ślawek Tadeusz. 2000. *Nieme spojrzenie opuszczonych*. Tygodnik Powszechny Online
<http://www.tygodnik.com.pl/kontrapunkt/24-25/slawek.html>
- Sołoduha Krzysztof. *Krótką historia blokowisk*,
http://www.sztuka-architektury.pl/index.php?ID_PAGE=258

City sphere icons

Pit-shaft, Karolinka, pyramid in Tychy – city sphere icons. Without much effort we associate the Leaning Tower with Pisa, Big Ben with London, Eiffel Tower with France. Similarly a pit-shaft is the simplest association linked with Silesia. A city space, which will be subject to a sociological inspection, arouses particular emotions. Intersected by the road network and communication routes, built up with buildings of different quality, size and age, filled with noise and exhaust fumes it becomes an accustomed place. Classification, ordering and assessment of city space proceeds mechanically, almost without any reflection. It doesn't change the fact that city dwellers are constant critical as well as kind readers of individual elements which they are surrounded by. Everyday and constant reading leads to the origination of so called mental maps in people's minds. Reading signs and symbols, ability acquired in the socialization process is

essential condition of an effective interpersonal communication. Without it all attempts at understanding are ineffective. In the present article we will make an attempt at inspecting and answering a few rankling questions. How do we read a city space today, what constitutes the most important landmarks facilitating movement in a city sphere? Can we talk about space stigmatization and the connected process of ghettoization, what's the role of house space or flat in a city sphere and what is the city centre for city dwellers?

Key words: city icon, stigma, ghetto, ghettoization, space, public space